

STRESZCZENIE

Autor: Monika Kij

Promotor: dr hab. Agnieszka Myszka, prof. UR

Tytuł: *Onimiczne kreacje dzieci w wieku przedszkolnym (na przykładzie nazw zabawek)*

Nazywanie jest jedną z podstawowych potrzeb językowych człowieka – zarówno dorosłego, jak i dziecka. Jest to proces skomplikowany i wielopłaszczyznowy. Na dziecięce kreacje nazewnicze wpływają przeplatające się aspekty społeczne i psychologiczne – indywidualne oraz ogólnorozwojowe. Również zabawki funkcjonują w świecie dziecka na różnych, nie do końca sprecyzowanych poziomach. Pewne jest, że nie da się widzieć ich wyłącznie w kategoriach użytkowych. Zabawki stanowią przedmiot uczuć dziecka, nierzadko traktowane są jako najlepsi przyjaciele, powiernicy tajemnic czy członkowie rodziny, a ważnym wyznacznikiem stosunku uczuciowego do nich jest nadawanie im indywidualnych określeń. Potrzeba nominacji uwidacznia się już we wczesnym stadium rozwoju, kiedy to dzieci spontanicznie wymyślają określenia dla swoich ulubieńców.

Rozwój mowy i języka dzieci nie stanowi *novum* w badaniach lingwistycznych, jednak sposoby kreowania nazw zabawek przez ich małych użytkowników leżą poza obszarem zainteresowań większości badaczy. Warto poświęcić więcej uwagi roli tych przedmiotów w rozwoju języka przedszkolaków, jako że są one nieodłącznymi towarzyszami dziecka i nierzadko obiektami prawdziwego przywiązania.

Celem rozprawy było zbadanie poziomu umiejętności nominacyjnych dzieci w wieku od trzech do sześciu lat oraz wyznaczenie na tej podstawie formalno-funkcjonalnej charakterystyki kategorii onimicznej, jaką są nazwy zabawek. Na wybór tego kierunku dociekań wpływ miały moje zainteresowania badawcze oraz fakt, że w literaturze naukowej dostrzec można wyraźną lukę w tej dziedzinie. W analizie językoznawczej (zarówno polskiej, jak i zagranicznej) zagadnienie nazywania zabawek i ukrytych za nim procesów jest niemal nieobecne, a dostępne opracowania skupiają się przeważnie na apelatywnej sferze języka i są zazwyczaj marginalnie związane z interesującym mnie przedmiotem badań.

Aby w pełni zrozumieć, jakie mechanizmy kierują tworzeniem nazw dziecięcych ulubieńców, należy prześledzić i scharakteryzować etapy rozwoju mowy oraz kompetencji językowych i komunikacyjnych, a także zgłębić rolę zabawy i zabawki w życiu dziecka

(zwłaszcza ich wpływ na sferę emocji i aktywności). Takie też cele postawiłam sobie w rozdziale pierwszym. Część rozdziału poświęciłam opisowi rozwoju umiejętności komunikacyjnych dzieci – zarówno w kontekście filogenezy, jak i ontogenezy. Omawiam w niej także czynniki warunkujące rozwój mowy. Druga część zawiera opis zmieniających się koncepcji zabawy – od starożytności, aż po dzień dzisiejszy – a także dyskusję nad jej funkcją w rozwoju dziecka. Znajduje się tu także zarys historii zabawki dziecięcej i dyskusja nad problemem jej definicji.

W rozdziale drugim przedstawiam różne ujęcia problemu nazw własnych, rozpatruję zagadnienie semantyki onimicznej, a także określam zakres zainteresowań chrematonomastyki jako dziedziny nauki. Ponadto analizuję proces nazywania jako zjawisko kognitywne oraz neuropsychologiczne. W rozdziale tym przedstawiam również inne problemy związane z nominacją, takie jak zasięg funkcjonowania nazw, a także ich funkcje i podział kategorialny. Szczególną uwagę poświęcam zagadnieniu definicji chrematonimii jako kategorii onimicznej. Omawiam tu także historię badań onomastycznych, mechanizmy tworzenia nazw oraz psychologiczne podstawy mechanizmów nominacyjnych. W tym rozdziale prezentuję też własną propozycję dotyczącą lokalizacji nazw zabawek w strukturze chrematonimii.

Trzeci rozdział stanowi opis podstawowych sposobów poszerzania leksyki apelatywnej i proprialnejszej. Zajmuję się tu problematyką transferu elementów z zasobu apelatywnego (onimizacji) oraz przenoszenia jednostek wewnątrz systemu propriálnejszego (transonimizacji). Omawiam także problem wtórnych użyci onimów i wynikającej z nich homonimii, po czym przedstawiam zarys stanu badań nad zjawiskami polisemii i homonimii nazewniczej w języku dziecięcym. Druga, dystynktywna część rozdziału, poświęcona została problemom terminologicznym związanym z nazwotwórstwem (w niniejszej rozprawie posługuję się zaproponowaną przez A. Siwca wąską definicją tego terminu, jako procesu polegającego na zmianach w strukturze formalnej onimów na wzór słowotwórstwa apelatywnego). Poruszam w tej części problem nieostrości definicji neologizmu oraz zagadnienie derywacji jako źródła nowych jednostek nazewniczych. W ostatnim podrozdziale przedstawiam także krótki przekrój stanu badań nad umiejętnościami słowotwórczymi dzieci w wieku przedszkolnym.

Rozdział czwarty stanowi część metodologiczną, w której wyznaczam szczegółowo cele pracy, problemy badawcze oraz postawione hipotezy. Omawiam tu też zastosowane metody opracowania materiału badawczego, a także opisuję procedurę gromadzenia danych i wstępną charakterystykę zgromadzonych nazw.

Kolejne części zawierają wielowymiarową analizę uzyskanego materiału. W rozdziale piątym badam psychologiczne aspekty mechanizmów nominacji oraz podobieństwa i różnice

w sposobach nazywania w zależności od płci, wieku dziecka, a także rodzaju zabawki. Sprawdzam, jakie typy zabawek najczęściej uzyskują indywidualne nazwy, jakie strategie nominacyjne stosowane są przez dzieci oraz jakie motywacje nazewnicze im przyświecają. Badam też kreacje dziecięce pod względem funkcjonalnym.

W rozdziale szóstym przedstawiam z perspektywy formalnej analizę sposobów wzbogacania zasobu nazw zabawek. Sprawdzam, jaką część materiału stanowią onimy przeniesione poza translokację, jaką translokowane, a jaka powstała w wyniku wąsko rozumianych procesów nazwotwórczych. Szczególną uwagę poświęcam sposobom derywacji onimicznej. Dodatkowym wymiarem analizy zawartej w rozdziałach piątym i szóstym jest prowadzone równoległe porównanie dwóch typów aktów nominacyjnych – nazywania „na poczekaniu” obiektów, z którymi dziecko nie zdążyło nawiązać więzi psychologicznej, oraz kreacji onimów denotujących własne ulubione zabawki.

Końcowy rozdział dysertacji zawiera podsumowanie uzyskanych wyników, wnioski płynące z analiz i ich praktyczne implikacje.

Podjęte przeze mnie badania łączyły elementy językoznawstwa synchronicznego, logopedii oraz psychologii rozwojowej. Podkreślając istotność funkcji nazw, sposobów ich kreacji i użycia, wkroczyłam w swojej analizie na grunt pragmatyki językowej, nie pomijając jednak innych perspektyw badawczych. Metodologicznie rozprawa zakorzeniona jest w lingwistyce kulturowej, która bada obszary wzajemnego oddziaływania języka, kultury i procesów poznawczych. Oprócz innych aspektów, rozważałam rolę metonimii i metafory w kreowaniu nazw przez dzieci. Wprowadziłam również elementy analizy strukturalnej: badałam częstotliwości wykorzystania przez przedszkolaki różnych typów motywacji, występowanie poszczególnych modeli nazwotwórczych, formalną strukturę onimów, a także sposoby derywacji onimicznej.

Podstawą materiałową moich rozważań był liczący blisko dwa i pół tysiąca kreacji korpus złożony z nazw zabawek zebranych wśród dzieci w wieku od trzech do sześciu lat. Ponad czterdzieści procent jednostek to imiona nadane spontanicznie własnym zabawkom przez dzieci z przedszkoli zlokalizowanych na terenie powiatów brzozowskiego i sanockiego. Pozostałe kreacje (zebrane za pomocą ankiety online od dzieci z całej Polski) denotowały zabawki ukazane na fotografiach. Nazwy zgromadzone w pierwszym etapie (tworzone spontanicznie) ilustrują naturalny proces nominacji, natomiast te zebrane w drugim (wykreowane *ad-hoc*) – ukazują stopień płynności w nazywaniu „na żądanie”. W pierwszej części materiału sposoby tworzenia nazw były bardziej przemyślane, co znalazło odzwierciedlenie w większym zróżnicowaniu i bardziej interesujących motywacjach

onimicznych. W tym drugim przypadku akt nominacyjny nie przebiegał spontanicznie, ponieważ lista obiektów była z góry ustalona, a celem było uzyskanie od badanego dziecka nazwy wymyślonej „na poczekaniu”. W związku z powyższym w moich analizach często odwołuję się do podobieństw i różnic pomiędzy tymi dwoma typami nazewniczymi.

Poznanie poziomu umiejętności nominacyjnych dzieci w wieku przedszkolnym i wyznaczenie charakterystyki nazw zabawek jako kategorii onimicznej nie byłyby możliwe bez realizacji wyznaczonych celów szczegółowych. Pierwszym z nich było wyróżnienie najczęstszych motywacji nazewniczych. Posłużyłam się tu autorską klasyfikacją motywacyjną, według której dokonałam analizy zebranego materiału. Wyróżniłam w niej dziesięć stałych kategorii motywacyjnych: (1) twórczość i obiekty dla dzieci, (2) osoby z najbliższego otoczenia, (3) media audiowizualne, (4) antroponimy, (5) zoonimy, (6) charakterystyczne cechy nosicieli, (7) funkcje, zachowania i przyzwyczajenia, (8) konwencjonalizmy, (9) okazjonalizmy, (10) nazwy wielomotywacyjne. Niewielka grupa (11) to nazwy o niejasnej motywacji, niewyjaśnione z powodu całkowitej nieprzejrzystości semantycznej bądź z braku dostatecznej wiedzy na temat okoliczności ich powstania (niewykazujące uchwytnej relacji z obiektem nazywanym).

Uzyskane w rezultacie analiz wyniki w dużym stopniu zgadzają się z postawioną przeze mnie hipotezą, według której w nazewnictwie dziecięcym miało dominować stosowanie nazw konwencjonalnych, upamiętnianie innych zabawek i postaci z utworów dla dzieci oraz transfer określeń osób z otoczenia dziecka. Pierwsza część potwierdziła się w całej rozciągłości w przypadku nazw *ad-hoc* i częściowo w nazwach ulubionych zabawek, w których konwencjonalizmy znalazły się na czwartym miejscu, z udziałem wynoszącym ponad jedną ósmą materiału. Przenoszenie nazw z twórczości i obiektów dla dzieci stanowi trzecią najczęstszą motywację zarówno w określeniach ulubionych zabawek, jak i w nominacji „na poczekaniu”. Natomiast antroponimy – jedna z dwóch najliczniejszych grup wśród ulubionych zabawek – znalazły się na czwartej pozycji w nazewnictwie *ad-hoc*.

Badanie wpływu czynników społeczno-kulturowych na umiejętności nominacyjne przedszkolaków dowiodło, że wpływ taki istnieje, jednak moje hipotezy, które z tych czynników są najistotniejsze, nie w pełni zostały potwierdzone. Przykładowo, różnice preferencji nazewniczych niekiedy wyraźniej zaznaczają się w zależności od płci ankietowanych niż od ich wieku. Do takiego wniosku prowadzi między innymi analiza podejścia dzieci do nazw wzorowanych na antroponimach przeniesionych od osób z najbliższego otoczenia – dziewczynki sięgały po te inspiracje o wiele chętniej niż chłopcy. Jak się wydaje, nie należy także przeceniać wpływu wieku na użycie funkcji sekundarnych,

przynajmniej w przypadku nazewnictwa spontanicznego, w którym – pomimo dość znacznych różnic procentowych – główny trend pozostawał zadziwiająco stabilny. We wszystkich grupach najczęściej przejawiała się funkcja ekspresywna, a rzadziej deskrypcyjna i pamiątkowa. Użycie funkcji poetyckiej było dosyć rzadkie, podobnie jak pojawianie się nazw czysto identyfikujących. Nie oznacza to jednak, że wpływ wieku na kreacje onimiczne był niezauważalny. Wręcz przeciwnie – na przykład ekspresywność wykazywała odwrotnie proporcjonalną zależność od tego czynnika, podobnie jak polifunkcyjność nazw. Natomiast wykorzystanie środków poetyckich z wiekiem nieznacznie wzrastało.

Zakładałam, że najczęściej stosowanymi strategiami nominacyjnymi będzie derywacja onimiczna, a także transonimizacja. Nazwy transonimizowane stanowią znaczącą grupę w obu typach nominacji. Co więcej, w kreacjach spontanicznych rzeczywiście jest to grupa najliczniejsza – zawierająca ponad połowę jednostek zebranych w tej części badania. Natomiast w nazwach tworzonych *ad-hoc* transonimy są dopiero trzecie pod względem częstotliwości, za nazwami onimizowanymi oraz przeniesionymi poza translokacją. Jeżeli jednak, przyjmując klasyfikację A. Siwca (2014), połączymy nazwy nietranslokowane (czyli transonimizowane jednorodnie) z transonimizowanymi niejednorodnie, udział tego procesu w strategiach nominacyjnych wzrasta z mniej niż jednej piątej do ponad jednej trzeciej. Derywacja jest natomiast rzadziej używaną strategią nazwotwórczą, mającą jednak istotne znaczenie w nazewnictwie spontanicznym, w którym jej odsetek zbliża się do jednej piątej (i gdzie stanowi ona drugi najczęstszy proces po transonimizacji niejednorodnej).

Porównanie sposobów kreacji nazw ulubionych zabawek ze sposobami nominacji *ad-hoc* potwierdziło potwierdziło hipotezę, że wszystkie podstawowe metody obecne w tym pierwszym typie (a także większość motywacji) są wykorzystywane również w nazwach tworzonych „na poczekaniu”. Pomijając brak wśród określeń tworzonych na żądanie onimów upamiętniających sytuacje jednorazowe, różnica przejawia się jedynie w proporcjach występowania poszczególnych typów, jest ona jednak znaczna. Nazywając spontanicznie własne zabawki, dzieci równie często adaptują do tej roli antroponimy, jak przekształcają apelatywne określenia charakteryzujące obiekt (łącznie te dwie motywacje stanowią blisko połowę jednostek nazewniczych). Natomiast nominacja *ad-hoc* stanowi pod względem motywacyjnym odmienną frakcję, w której konwencjonalizmy dominują nad wszystkimi pozostałymi typami, przekraczając połowę materiału. Pozostałe kategorie mają niewielkie udziały, w żadnym przypadku nieprzekraczające jednej dziesiątej.

Analiza materiału pozwoliła stworzyć formalno-funkcjonalną charakterystykę nazw zabawek jako nowej kategorii onimicznej oraz zaproponować jej lokalizację w strukturze

chrematonimii. Nazewnictwo dziecięce cechuje się bardzo dużą otwartością semantyczną i strukturalną – nawet większą niż notowana w warstwie zoonimicznej. Źródłem nazw może być zarówno transfer z dowolnej kategorii nazewnicznej, jak i onimizacja. Ponadto, system nie ogranicza kreatywności dzieci, które wykorzystują jego realne i potencjalne mechanizmy, ale często też wykraczają poza jego obręb – czasem nadmiernie generalizując zasady, a niekiedy celowo je naginając.

Ze względu na swe cechy kategoriałne, nazwy zabawek nie mieszczą się w żadnej z trzech podkategorii chrematonimii użytkowej wyróżnionych przez A. Gałkowskiego (2008): marketingowej, społecznościowej ani ideacyjnej. Najbardziej zbliżone są do nadawanych na własny użytek jednostkowych imion samochodów, broni kolekcjonerskiej czy instrumentów muzycznych, które to określenia również stanowią wyraz przywiązania posiadaczy do swojej własności oraz uzewnętrzniają poczucie wyjątkowości nazywanych przedmiotów, a także przekonanie, że są one w pewien sposób żywe. Brak w chrematonimii użytkowej czwartej kohiponimicznej kategorii grupującej wyżej wymienione typy nazw, stanowi lukę w terminologii onomastycznej, którą należy wypełnić, by uzyskać bardziej systematyczny obraz zależności kategoriałnych w tym dziale onomastyki. Zarówno nazwy samochodów, broni, instrumentów, jak i zabawek charakteryzują się nieobecnością związanej z komercją funkcji perswazyjnej, co stanowi niewątpliwie cechę dystynktywną w stosunku do chrematonimów marketingowych, ale niekoniecznie w stosunku do dwóch pozostałych kategorii. Dlatego trafne wydaje mi się zwrócenie uwagi na fakt, że podczas gdy inne grupy chrematonimów użytkowych funkcjonują w przestrzeni publicznej, nazwy zabawek i pozostałe określenia zaliczone do nowej kategorii – w prywatnej. Proponuję zatem określić tę kategorię mianem chrematonimów **niekomercyjnych prywatnych**.

1 marca 2023 r.

Monika Kij